

Zamach na ministra Bronisława Pierackiego



Minister Bronisław Pieracki (1895-1934), fot. źródło: Narodowe Archiwum Cyfrowe

92 lata temu, 15 czerwca 1934 r. – członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów Hryhorij Maciejko dokonał w Warszawie zamachu na szefa MSW Bronisława Pierackiego, który w wyniku odniesionych ran zmarł. Jedną z konsekwencji zamachu było utworzenie obozu w Berezie Kartuskiej dla osób podejrzanych o działalność antypaństwową.

Kim był Bronisław Pieracki i dlaczego jego osoba wywoływała tyle emocji?

Bronisław Pieracki był legionistą, uczestnikiem walk z Ukraińcami o Lwów, ministrem spraw wewnętrznych, odpowiedzialnym m.in. za politykę państwa względem mniejszości narodowych. Jednym z głównych celów politycznych ministra było nawiązanie nici porozumienia władz państwowych z największą mniejszością narodową zamieszkującą II RP – Ukraińcami.

W latach 30. stosunki te były wyjątkowo napięte – w kraju narastały tendencje autorytarne, a zwolennicy rządów „silnej ręki”, których nie brakowało zarówno w obozie rządowym, jak i wśród prawicowej opozycji, postulowali zdecydowaną politykę wobec niepolskich obywateli Rzeczypospolitej. Wyrazem tego była tzw. pacyfikacja Małopolski Wschodniej, przeprowadzona w 1930 r. na terenach ówczesnych województw lwowskiego, tarnopolskiego i stanisławowskiego.

Kilka lat później po tych wydarzeniach, minister Pieracki próbował, ponad głowami przywódców politycznych, nawiązać porozumienie z Ukraińcami żyjącymi w Polsce. W tym celu na początku czerwca 1934 r. udał się w podróż po Małopolsce Wschodniej, spotykając się nawet z ich duchowym przywódcą, metropolitą lwowskim Andrzejem Szeptyckim. Gesty te nie spodobały się nacjonalistom ukraińskim, którzy ocenili je jako stanowiące zagrożenie dla uprawianej przez nich polityki konfrontacji.

Przygotowania do zamachu

Podczas zjazdu Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów w Berlinie zapadła decyzja o zorganizowaniu zamachu na ministra ds. wyznań religijnych Janusza Jędrzejewicza lub właśnie Pierackiego. Morderstwo miało być odpowiedzią na aresztowania, których dokonały polskie władze po nieudanym napadzie nacjonalistów ukraińskich na pocztę w Gródku Jagiellońskim.

Decyzja o zamachu na Bronisława Pierackiego zapadła, gdy podjął on próbę porozumienia z umiarkowanymi grupami Ukraińców mieszkających w Polsce. Zdaniem radykalnych organizacji ukraińskich zagrażało to ich dalszej konfrontacyjnej polityce.

Przygotowania do zamachu rozpoczęły się wiosną 1934, gdy do Warszawy przyjechał jeden z liderów OUN Mykoła Łebed. Przeprowadził on rozpoznanie w stolicy, w czym pomagała mu Daria Hnatkiwska. Do zamachu miało nie dojść, ponieważ na jego odwołanie nalegali Niemcy, wspierający ukraińskich nacjonalistów.

Naciski, aby przerwać przygotowania do akcji, miały związek z czasowym polepszeniem stosunków polsko-niemieckich po dojściu Adolfa Hitlera do władzy. Istnieją dwie hipotezy, próbujące wyjaśnić, dlaczego doszło do morderstwa. Pierwsza mówi o tym, że popełniono je za wiedzą i zgodą Jewhena Konowalca, głównego prowadnika OUN. Druga twierdzi, że zamach został wykonany przez radykalną grupę „młodych” w OUN.

Jak się później okazało, współpracowników Łebedia obserwowała od dawna polska policja, ale postanowiono ich nie aresztować, ponieważ działo się to w czasie, gdy Pieracki próbował porozumieć się z umiarkowanymi organizacjami ukraińskimi. Ukraińcy mieli świadomość tego, że OUN (a zwłaszcza lwowska część organizacji) jest rozpracowywana przez polskie służby. W związku z tym Stepan Bandera wydał rozkaz odwołujący zamach na Pierackiego. Nie dotarł on jednak do Warszawy na czas.



Bandera in folkloristic Cossack costume

Do przeprowadzenia zamachu na Pierackiego wyznaczono Hryhorija Maciejkę ps. „Gonta”. Postanowiono, że zaczął się on przed warszawskim Klubem Towarzyskim przy ul. Foksal 3 – miejscu, w którym często spotykali się politycy obozu rządzącego, wysokiej rangi wojskowi i przemysłowcy. Również sam Pieracki wpadał tam często na obiad. Nie miał daleko, ponieważ siedziba Ministerstwa Spraw Wewnętrznych mieściła się wówczas przy Nowym Świecie, w Pałacu Zamoyskich.



Miejsce, gdzie przeprowadzono zamach, ul. Foksal w Warszawie.

Zamach – 15 czerwca 1934

15 czerwca, około godziny 15:40 Pieracki podjechał pod klub służbowym samochodem, wieziony przez swojego szofera Stanisława Witulskiego.



Narodowe Archiwum Cyfrowe, sygn. 1-A-853-3

Minister planował spędzić w budynku jakieś dwie godziny, o czym poinformował swego pracownika. Drzwi bramy klubu otworzył mu woźny, który zeznał później, że w tym samym momencie do Pierackiego podszedł wysoki blondyn, który od jakiegoś czasu spacerował po okolicy.



Hryhorij Maciejko (1913-1966) – działacz Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów, zabójca ministra Bronisława Pierackiego.

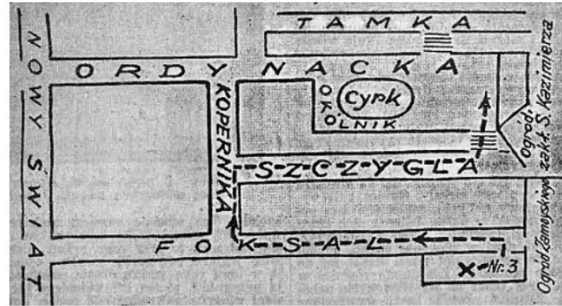
Osobą tą był Hryhorij Maciejko, członek Organizacji Ukraińskich Nacjonalistów. Wyciągnął on kartonowe pudełko, w którym znajdowała się bomba, mająca zabić Pierackiego. Ścisnął pakunek, jednak mechanizm nie zadziałał – zapalnik nie zdetonował ładunku, szklana rurka okazała się zbyt solidna, aby było ją łatwo stłuc. Zamachowiec wyjął więc rewolwer i trzy razy strzelił do zaskoczonego Pierackiego. Dwie kule trafiły ministra w tył głowy. Upadł nieprzytomny na ziemię, ciężko raniąc się w twarz.

Na ulicach Warszawy rozpoczęła się pogonь za zamachowcem. Ukraińiec początkowo oddalał się z miejsca zamachu spokojnie, jednak do ogrodzenia klubu podbiegł zaalarmowany woźny, który krzyknął do pozostałych pracowników lokalu „To ten!” Maciejko zerwał się więc do ucieczki w kierunku Nowego Świata. Do pościgu przyłączyli się także goście, w tym wojewoda Belina-Prażmowski i pułkownik Roman Abraham. W pewnym momencie, na wysokości domu przy ul. Foksal 10, zbiegowi drogę zastąpił woźny ambasady japońskiej.

Maciejko strzelił do niego, na szczęście niecelnie. Według niektórych relacji, zdetonował także bombę, którą jak dotąd trzymał pod pachą. Kontynuował jednak ucieczkę.

Maciejko oddał kilka strzałów przed i za siebie, po czym wpadł w ulicę Kopernika. Tam natknął się na policjanta Władysława Obrębskiego, który strzelił dwa razy do zamachowca, chybiając. Ten odpowiedział mu kilkoma strzałami i trafił stróża prawa w lewą rękę, unieruchamiając go. Ukraińiec mógł biec dalej. Wbiegł w ulicę Szczygłą. Nagle pojawił się jadący samochodem szofer Pierackiego, Stanisław Witulski, który na własną rękę zaczął pościg za zamachowcem. Do pościgu dołączył także posterunkowy Stanisław Bagiński. Biegł on obok samochodu z rewolwerem w ręku.

Goniący go policjant został zmylony przez współnika zamachowca, który poinformował go, że Ukraińiec pobiegł w odwrotnym kierunku. Wykorzystując to, Maciejko zdjął w bramie płaszcz i zostawił tam paczkę z wadliwą bombą. Następnie wyszedł na ulicę i spokojnie oddalał się, nie wywołując żadnych podejrzeń. Zamachowiec nie został schwytany.



Trasa ucieczki zabójcy opublikowana w „Ilustrowanym Kurierze Codziennym” z 19 listopada 1935

A potem udało mu się zbiec – najpierw do Czechosłowacji, a później do Argentyny. Nigdy nie osądzono go za zamordowanie Pierackiego.

Po ciężko rannego Pierackiego bardzo szybko przyjechała karetka. Minister został przewieziony do Szpitala Ujazdowskiego, gdzie poddano go operacji. Pomimo tego, zmarł jeszcze tego samego dnia. Tuż po zamordowaniu Pierackiego, prezydent Ignacy Mościcki ogłosił żałobę narodową. Odwołał także planowaną wizytę w Bydgoszczy. 18 czerwca odbył się pogrzeb ministra Pierackiego.



Ciało Bronisława Pierackiego na katafalku podczas uroczystości pogrzebowych 18 czerwca 1934 r.



Uroczystości pogrzebowe Pierackiego na warszawskim Nowym Świecie



Śledztwo

Początkowo podejrzenia o zabójstwo ministra skierowano w stronę niedawno powstałego Obozu Narodowo-Radykalnego, wzywającego do „akcji bezpośrednich”. Dwa dni przed zamachem Pieracki podjął decyzję o zakazie wydawania organu ONR „Sztafety”. Jednak w toku śledztwa bardzo szybko pojawiły się poszlaki świadczące o popełnieniu morderstwa przez nacjonalistów ukraińskich.

Podczas przeszukiwania okolic miejsca zabójstwa, odnaleziono płaszcz porzucony przez Maciejkę, a także bombę, która nie zadziałała. W kieszeni płaszcza znajdowała się kokardka w barwach niebiesko-żółtych (ukraińskich) oraz spinka ze szkiełkiem w tych samych kolorach. Oba przedmioty były w czasach II Rzeczypospolitej demonstracyjnie noszone przez nacjonalistów ukraińskich.

W toku dochodzenia udało się ustalić, że zamachu dokonano z tej samej broni, z której kilka tygodni wcześniej we Lwowie zginął członek OUN, Jakub Baczyński, oskarżony przez członków organizacji o to, że donosił na nich polskiej policji. Badania znalezionej ładunku wybuchowego pozwoliło natomiast stwierdzić, że skonstruował go Jarosław Karpyneć, pirotechnik OUN studiujący w Krakowie, obserwowany od dawna przez polskie służby bezpieczeństwa.

Dwa tygodnie po zabójstwie Pierackiego minister Michałowski ujawnił w jednym z wywiadów prasowych, że zamachu dokonała Organizacja Nacjonalistów Ukraińskich. Jednocześnie przyznał, że morderca, Hrihorij Maciejko, zdołał uciec.

Podczas śledztwa w sprawie zabójstwa ministra Pierackiego zostały udostępnione (przez Oddział II Sztabu Generalnego Wojska Polskiego i Ministerstwo Spraw Wewnętrznych) do analizy akta UWO/OUN (418 oryginałów i 2055 fotografii dokumentów) zdobyte wcześniej na terytorium Czechosłowacji podczas rewizji ukraińskich działaczy, m.in. Omelana Senyka. Akta te potocznie nazywano „Aktami Senyka”. Posłużyło to późniejszemu „rozpracowaniu” OUN.

Proces rozpoczął się 18 listopada 1935 przed sądem okręgowym w Warszawie. Na ławie oskarżonych zasiadło w sumie 12 osób: Stepan Bandera, Mykoła Łebed, Daria Hnatkiwska, Jarosław Karpyneć, Mykoła Kłymyszyn, Iwan Maluca, Bohdan Pidhajnyj, Jakiw Czornij, Jewhen Kaczmaryskij, Roman Myhał, Jarosław Rak i Kateryna Zaryćka.

Oskarżeni odmówili udzielenia wyjaśnień w języku polskim. Chcieli natomiast wypowiadać się po ukraińsku, na co zgody nie wyraził sąd, nie uznając języka ukraińskiego jako języka urzędowego dopuszczonego do stosowania na całym terytorium RP i który uznał w konsekwencji, że wobec odmowy składania wyjaśnień w języku polskim, odmawiają składania zeznań w ogóle.

Wyroki ogłoszono 13 stycznia 1936. Wszystkich oskarżonych uznano winnych zarzucanych im czynów. Trzej oskarżeni otrzymali wyroki śmierci, zamienione na mocy amnestii na kary dożywotniego więzienia. Dwaj inni skazani zostali na dożywocie. Pozostałym wymierzono kary od 15 do 7 lat pozbawienia wolności.

Bezpośredniego sprawcy zabójstwa Pierackiego nie udało się jednak zatrzymać. Był nim jak ustalono 31 letni Grzegorz Maciejko ps. Gont, którego policja aresztowała w październiku 1933 r. za przynależność do OUN, jednak z braku dowodów został on zwolniony w lutym 1934 r. Maciejko po przeprowadzonym zamachu uciekł do Czechosłowacji, a następnie przedostał się do Argentyny, gdzie zmarł w 1966 r.

Zamach na Bronisława Pierackiego był jednym z głównych powodów, jakie skłoniły sanacyjne władze do założenia obozu dla więźniów politycznych w Berezie Kartuskiej. Tuż po śmierci ministra, jego resort trafił pod bezpośrednie zwierzchnictwo premiera Kozłowskiego, który nad trumną Pierackiego mówił:

Rząd Rzeczypospolitej jest zdecydowany dać społeczeństwu i naszej dobrej sławie narodowej satysfakcję za tę obrazę i zadośćuczynienie za życie Bronisława Pierackiego oraz sięgnąć po stanowcze środki pohamowania instynktów, z których rodzi się zbrodnia.



Kozłowski przygotował plany utworzenia tzw. obozu izolacyjnego. Spotkał się w tej sprawie z Piłsudskim, który wyraził zgodę na utworzenie „Miejsca Odosobnienia”.

Trzy dni po zabójstwie Pierackiego ukazało się Rozporządzenie Prezydenta Rzeczypospolitej z dnia 17 czerwca 1934 r. w sprawie osób zagrażających bezpieczeństwu, spokojowi i porządkowi publicznemu. Na jego mocy utworzono obóz w Berezie, a sam dokument umożliwiał zamykanie tam osób, których działalność lub postępowanie daje podstawy do przypuszczenia, że grozi z ich strony naruszenie bezpieczeństwa, spokoju lub porządku publicznego.

Zamach, który rozślawił Stepana Bandere

Gdy 18 listopada 1935 r. przed Sądem Okręgowym w Warszawie rozpoczął się proces zamachowców, na ławie oskarżonych zasiadło 12 osób. Najcięższe zarzuty otrzymali szef OUN Stepan Bandera — lat 25, student Politechniki Lwowskiej — za nakłanianie Maciejki do zabójstwa oraz dostarczanie pieniędzy i broni; Mykoła Łebed — lat 25, po maturze — za prowadzenie wywiadu co do trybu życia Pierackiego; Jarosław Karpyneć — lat 30, student Uniwersytetu Jagiellońskiego — za sporządzenie bomby i Bohdan Pidhajny — lat 31, inżynier za dostarczenie pistoletu mordercy.

— Czy oskarżony zna język polski? — zwraca się sędzia do Bandery.

— Tak — odpowiada oskarżony po ukraińsku. I oświadcza, że będzie mówił tylko w tym języku.

To manifestacja postawy politycznej i wrogości wobec II Rzeczypospolitej. Ponieważ sąd nie godzi się na używanie ukraińskiego, który w Warszawie nie ma statusu języka mniejszości narodowej (w przeciwieństwie do Lwowa), podsądni milczą. Albo wykrzykują:

"Sława Ukrainie!".

Gazety szeroko się o tym rozpisują, a szef OUN staje się idolem młodych nacjonalistów. Odważny, bezkompromisowy, byle komu się nie kłania.

Wyrokiem z 13 stycznia 1936 r. Bandera zostaje skazany na karę śmierci, która zostanie zamieniona na dożywocie. W czasie procesu wyjdzie na jaw, że zabójstwo był zemstą za represje Pierackiego wobec nacjonalistów ukraińskich. Z drugiej strony minister podejmował także próby porozumienia się z umiarkowanymi grupami Ukraińców, którzy mieszkali w Polsce. Ale niestety, to zagrażało konfrontacyjnej polityce OUN.

A dzisiaj!?



Ilustracja: Portret Stepana Bandery na znaczku ukraińskim wydanym z okazji 100. rocznicy jego urodzin, 2009 r.

Foto: East News

Opracowała:



Danuta Piotrowska

Zdjęcia: Domena publiczna

Źródła:

<https://www.ivrozbiorpolski.pl/index.php?page=zabojstwo-pierackiego>

<https://www.facebook.com/NewsweekHistoria/posts/zamach-ktory-rozslawil-stepana-banderę15-czerwca-1934-r-okolo-godziny-1530-minis/1595299555930427/>

<https://historiamniejznanaizapomniana.wordpress.com/2015/06/15/zamach-na-ministra-bronislawa-pierackiego/>

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/ukraina/69729,Historia-zamachu-na-ministra-Bronislawa-Pierackiego.html>